

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Nowe Warunki Polisowe.

Specjalne ulgi dla ubezpieczających się.

- Termin ulgowy w opłacie premji — trzymiesięczny.
- Po upływie roku kapitał płatny jest w razie śmierci ubezpieczonego w pojedynku.
- Po upływie trzech lat polisy są nieumarzalne.
- Wszelkie podróże lądowe i morskie dozwolone są bez zawiadomienia T-wa.
- Redukcja polis automatyczna.

Kapitał zakładowy
oraz rezerwowy
przeszło **5.000.000 rubli.**

BIURO DYREKCJI

Warszawa, Mazowiecka 22.
pałac b. Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

6

W końcu listopada otwarty będzie
Prywatny Zakład Ginekologiczno-Akuszeryjny

„MATERNITÉ“

w Warszawie, przy ul. Boduena № 5. Telef. 41—96
(dawniej Leszno 73).

DOKTORÓW:

Z. Endelmana,
J. Ślaskiego,

O. Goldberga,
S. Janczewskiego.

Lokal i wszelkie urządzenia odpowiadają najwybredniejszym wymaganiom nowoczesnym. Elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie, 2 windy, 2 sale operacyjne, sala porodowa. Pokoje dla chorych z komfortem urządzone. Czytelnia. Opłata: I klasa 4—8 rb., II klasa 3—3½ rb., III klasa 2—2½ rb. dziennie. Przy zakładzie pracownia dla celów djagnostycznych i **ambulatorjum z kabinami dla stosowania fizykalnych metod leczniczych.**

Towarzystwo Rolnicze.

W roku bieżącym Towarzystwo Rolnicze święci dziesięciolecie swego istnienia. Historję Towarzystwa i jego działalności podawaliśmy w „Tygodniku“ dwa lata temu; dziś charakterystykę kierunku najpoważniejszej w gubernji naszej instytucji społecznej streścił w mowie powitalnej prezes Towarzystwa p. Adolf Świda. Mowę, wypowiedzianą na ogólnem zebraniu stowarzyszonych 19 listopada, przytaczamy w całości, ponieważ stanowi ona ocenę wartości dotychczasowej pracy instytucji i wskazuje program na przyszłość.

„Święcimy dzisiaj dziesięciolecie istnienia Naszego Tow. Roln.

Okres czasu dla życia ludzkiego względnie długi, bo duża część organizatorów Tow. Roln. z pierwszym Prezesem Jego została strącona skrzydłem śmierci.

Dla życia Tow. Roln., jako organizacji pracy społecznej, okres dziesięciolecia jest względnie krótki, tembardziej, że początkowe tempo tego życia nie było całkowicie gładkiem.

Z dosyć trudnym zadaniem staje wobec Was, Panowie jako czasowy przodownik tej naszej pracy społecznej: z rachunkiem niezbyt zadawalniającym co do rezultatów pozytywnych jej twórczości.

Bardzo wiele czynników naszej natury narodowej jest powodem, że nie mogło być inaczej, aniżeli to było najgorętszym pragnieniem jednostek.

Po latach rozsyпки, zrzeszenie się w imię ideałów społecznych nie mogło dać od razu rezultatów takiej spójni życia społecznego, ażeby zabiło ono siłą i świadomością celów swoich.

Jednostki często nie rozumiały tej potrzeby, patrząc z politowaniem na zabiegi innych. Byliśmy sobie obcy pod względem ducha i pojęć o ideałach najskromniejszego życia społecznego. Nie rozumieliśmy, że życie społeczne jest potęgą i dźwignią jednostek, że właśnie ono powinno dodawać otuchy, wiary i pewności, szczególnie kiedy to jest podane przez swoich z uczuciem miłości.

Zadaniem społeczeństw rozumnych jest skupiać się i solidaryzować w sprawach ducha narodowego, jako też i potrzeb materialnych społeczeństwa.

Do jednego i drugiego dążyliśmy mniej lub więcej udatnie, opierając zabiegi swoje na samopomocy i trosce o swoje istnienie.

Założyliśmy Biuro Komisowe, pracujące dla Towarzystwa Rolniczego, Kredyt Wzajemny, Związek Kontroli Obór, te codzienne objawy życia, połączone z pieniądzem, jako środkiem potężnym do zbudzenia życia społecznego.

Zadosyć uczyniono i potrzebie kultury duchowej w wychowaniu pokoleń narodu przez utrzymywanie Szkoły Handlowej, szkoły, stanowiącej świadectwo życia naszego społeczeństwa, pełnego poświęcenia i miłości, społeczeń-

stwa, pragnącego widzieć rezultaty wychowania w przyszłych obywatelach Kraju i Narodu.

Wyjątkowym jest zaiste tutejsze społeczeństwo, posiadające w sobie tyle wyższego zapału i zaparcia się siebie dla potrzeb oświaty, ofiarnością z pod serca wydobytą.

Stosunek nasz do Tow. Centralnego Rolniczego jest zapowiedzią podniesienia ekonomicznego całego kraju i jeżeli obecnie nie dostrzegamy jeszcze widomych rezultatów tego stosunku, to w każdym razie podwaliny do ogólnego całokształtu życia społecznego i ekonomicznego są położone.

W jednym chyba wszyscy po dziesięciu latach musimy się zgodzić—że praca społeczna jest pod każdym względem konieczną, że jest ona potrzebą społeczeństwa rozumnego, przekonanego o przejściowości chwili obecnej.

Powinniśmy więc na polu pracy społecznej doskonalić się w ideałach życia jego, ażeby w nowej postaci odpowiednio do czasu świecić innym pracą i rozumnym wyrobieniem życiowym.

To wszystko można osiągnąć tylko połączonymi siłami, zgodnie, spolem, w posłuszeństwie programom rozumu, bez waśni partyjnych, bez dysonansów i zgrzytów niedawnej przeszłości.

Jeżeli ta głośna spowiedź przed Wami, Panowie, wypowiedziana z miłością dla Ziemi i Społeczeństwa swego uzyska od Was rozgrzeszenie, to za to szczere wyznanie mam również prawo prosić Was o jedno: ażebyście chcieli więcej i serdeczniej oddać się życiu społecznemu.

Ta karta historii życia społecznego, odwracana dzisiaj, niech natchnie nas do złożenia hołdu pamięci Towarzystw zmarłych, dla żyjących—niech żyje życie prawdziwe".

Z opowiadań młodej babuni.

Na kamieniu przydrożnym, u rozstaju dróg, siedział zadumany stary satyr. Oparł łokcie na kolanach swych koźlich nóg, ukrył w dłoniach swą brzydką twarz i wpadł w głęboką zadumę.

Niebiańskich krain został wygnanym, bo naraził się Zeusowi, nie mogąc dłużej znieść nudy, która go pozebrała, nie mogąc zwalczyć tęsknoty, która go nie odstępowała od czasu, gdy bogowie z chmurno-ziemskiego Olimpu przenieśli się do jasnych stref niebieskich. Wtrącił fałszywą nutę do hymnu, śpiewanego przez żyjące w wiecznym szczęściu sługi Chmurowładcy—i ojciec bogów wygnał go ze swego przybytku.

Bez skargi i żalu opuścił stary satyr krainę wiecznej szczęśliwości. Znalazł się na ziemi, zwiedził zimny i pusty Olimp, przebiegł znane z dawnych czasów kraje, ongi miejsca tytanicznych zapasów półbogów i bogów, wdarł się na szczyty Kaukazu, znalazł miejsce kaźni Prometeusza, lecz wszystko, co widział, chociaż znane, ale i obce zarazem mu było.

I siadł zmęczony, zadumał się nie nad swym losem wygnańca, bo nic go przed oblicze dzisiejszych bogów nie ciągnęło, lecz nad tem, co znalazł na ziemi. Przed oczami jego stanął Prometeusz, niosący ongi biednym i niedołącznym ludziom boski ogień i okrywający przed okiem Zeusa

ten nieśmiertelny dar swem spalonym ciałem. Przypomniał sobie stary satyr Prometeusza, przez zazdrosnego o swą własność boga za tę świętą kradzież przykutego do skały, przez długie wieki wijącego się w męczarniach, nim potężny i śmiały Herakles więzące go łańcuchy skruszył i od tej strasznej kaźni wyzwolił. Jaką korzyść przyniosła ludziom ofiara Prometeusza? Co zrobili oni z jego ogniem? Jakie ogniska rozpalili z tego źródła? Jakie kraje i istoty kąpią się w świetle i blasku, bijącym z tych ognisk?

Długo dumał satyr nad temi pytaniami, podniósł wreszcie swą steraną twarz i utkwil bezwiednie swe bystre oczy w kierunku drogi, nad którą siedział. I zdało mu się, że wdali zobaczył jakąś słabą jasność. Jakkolwiek niepewny, czy go oczy nie mylą, wstał bez wahania i, nie bacząc na zmęczenie, udał się drogą ku tej jasności. Wpatrzony przed siebie, siedł stary satyr w poszukiwaniu myśli ludzkiej.

Pobożny i mądry był Sengir Chan. I przez ludzi i przez samego siebie był on uważany za prawdziwego wyznawcę Wielkiego Buddy, który rzucił ongi bezdusznemu i okrutnemu światu nowe hasło—kochaj bliźniego więcej niż siebie samego. Nieraz wczytywał się on w dzieje wielkiego reformatora, zagłębiał się w te czasy pogaństwa, gdy młody syn królewski rzucił rozkosze,

Lew Tolstoj.

Lew Tolstoj umarł. W ciągu ostatniego tygodnia uwaga całego świata przykuta była do głuchego zakątka Rosji—stacji Astapowo. Oczekiwano rezultatu walki Wielkiego Ducha ze śmiercią. Śmierć zwyciężyła.—Zagasało słońce Miłości i Prawdy i cały świat myślący pokryła głęboka żaloba. Umarł nie tylko człowiek—przeszło białe gorące serce, odbijające w sobie sumienie całej ludzkości. Nasze stulecie zmaterializowane, nasze stulecie utylitaryzmu jedynie Lew Tolstoj ozlacał światłem Wiecznej Prawdy i Etyki. On tylko, ten biblijny Prorok, bolał sercem pełnym miłości za wszystkich skrzywdzonych i cierpiących. Bacznie wsłuchiwał się w najgłębsze odgłosy bólu i trosk nieszczęśliwej ludzkości. Nie wahał się zwracać do silnych tego świata, gromiąc i prosząc: „zastanowcie się! dokąd dążycie?” i zebrał jak o litość o sznur na swoją starczą szyję, wołając: „Nie mogę milczeć!”

Lew Tolstoj z bohaterstwem prawdziwego lwa walczył ze zdiczalnością i okrucieństwem swego losu. Całe jego życie było jedną walką ze swoim „ja” w pogoni za prawdą. Łatwo odszukać w jego artystycznych utworach, dzięki którym zasłużył na miano *Wielkiego pisarza Rosyjskiej ziemi*, tego złożonego procesu poszukiwania prawdy. „Bohaterem mojej powieści, którego kocham całą siłą duszy”, mówił Tolstoj o swoich „Sewastopolskich opowiadaniach”, „którego starałem się odtworzyć w całym blasku—jest i była zawsze *Prawda*”. I wszyscy wogóle bohaterowie jego powieści, czy to będzie „Nikoleńka Irtieńjew” („Dzieciństwo”) czy „Niechludow” („Poranek Obywatela”), „Olenin” („Kozaki”) czy „Pierre Bezuchij” („Wojna i Pokój”)—byli odbiciem samego

autora w rozmaitych chwilach jego życia—wszystkich prześladowało przekłętą pytanie przyszłości, aż rozstrzygnął je autor w teoriach filozoficznych. Wszyscy bohaterowie jego szukają treści życia w usunięciu społecznej nierówności, dzielącej lud rosyjski od stanu szlacheckiego, do którego kulturą i wychowaniem należał Wielki Pisarz. Pierwsi bohaterowie nie osiągają celu, również jak i autor, który niejednokrotnie przerywał pracę w dążeniach do duchowego i materialnego podniesienia ludowej masy. Jedynie „Pierre Bezuchij” po długiej i męczącej walce, przez ból i śmierć doszedł do wewnętrznego spokoju, znajdując wyższą Prawdę w obcowaniu z rosyjskim prostakiem „Płatonem Karatajewym”. I Lew Tolstoj zdobył swą moc, obcując z ludem i zbliżając się do niego. Dawniejsze męczące poszukiwania celu zamieniły się w duszy „Pierre'e” na żywe bezpośrednie odczucie Boga, ponieważ celem życia, jak mówi Lew Tolstoj, było zawsze poszukiwanie bóstwa.

Tolstoj poddaje się wpływowi ludowej wiary i zbliżenie się do Boga stało się jego marzeniem. Wielki Starzec w przecuciu śmierci spełnia swoje marzenia i usuwa się do rodziny, aby resztę dni swoich spędzić wśród ludu. To był czyn prawie bohaterski, uwieńczenie teorii jego całego życia. To najpiękniejszy wieniec, spleciony własnymi rękami dla ukoronowania własnej sławy.

Pamięć o nim nie umrze—Tolstoj żyć będzie ale nie tylko w sercach współrodaków: pamiętać o nim będą wszystkie kraje i ludy, bo on należał nie tylko do Rosji, lecz do całego świata. Ramy kościoła były dla niego zaciasne—bo kościół wmieści w siebie tylko ludy, a jego miłość obejmowała świat cały. Lew Tolstoj wyższym jest ponad sądy ludzkie—i uznaje nad sobą jedyny sąd—sąd Boga.

dostatki i władzę i poszedł wśród pogardzonych i nieszczęśliwych, by głosić miłość bliźniego „więcej niż siebie samego.” Czczył pobożny i mądry Sengir Chan tego boga—człowieka, korzył się przed jego boską zasadą.

I w tej oto chwili siedzi on nad strumykiem, przerywającym jego posiadłość, i odmawia różaniec: „Wielki i Miłosierny Budda, Ciebie czcimy i sławimy, a przykazanie Twoje—kochaj bliźniego więcej niż siebie samego—jest święte, święte, potrzykroć święte”. Wielokrotnie powtórzył już modlitwę, dużo ziarenek różańca przesunęły już jego palce, lecz dużo ich jeszcze zostało, bo nie zna zmęczenia w modlitwie pobożny i mądry Sengir Chan. Siedem takich samych różańców za siedem misek ryżu poruszają się w rękach pobożnych, lecz ubogich fakirów, a woda strumyka obraca młynek, na którego wałku wypisana ta sama modlitwa. I usta, i dłonie ludzi, i wałek młynka, poruszanego wodą, powtarzają—kochaj bliźniego więcej niż siebie samego. Siedem razy po siedemdziesiąt powinna być powtórzona modlitwa, bo tyle ziarenek zawiera różaniec. Wreszcie ostatnie ziarno przesunęły palce Sengir Chana, lecz, przejęty zasadą boskiego nauczyciela, pragnie on czynu. Wstaje i zbliżywszy się do rzeszy niewolników, przykutych do tacek, każe im gromadzić kamienie pod nową świątynię pod wezwaniem jednego z 11111 świętych buddyjskich; a na każdym kamieniu winien być wryty napis: Wielki, święty i nieśmiertelny jest Budda, wielkie, święte i nie-

śmiertelne jest przykazanie Jego: „kochaj bliźniego więcej jak siebie samego”.

I widział stary satyr jak posłuszni, przykuci do tacek niewolnicy rzucili swe niedojedzone miseczki ryżu i gorliwie zabrali się do świętej roboty.

Zostań, Kaju, Rzym nie zginie. Niech inni idą. Nie nawidzę barbarzyńców, którzy sprawili to, że mi chcą mego Kaja zabrać; nie znoszę tych, co go wzywają do trudów i boju. Nie idź, Kaju, inni odeprą wrogów. Czy pamiętasz, jakem ci przysięgała: „Gdzie ty, Kajus, tam i ja, Kaja”. Zostań ze mną, ja będę przy tobie. Mury oprą się barbarzyńcom, inni obronią, a my będziemy razem. Każę ci włożyć wianek na skronie, ubiorę się w różową tunikę i razem zasiądziemy do uczy, bom przysięgła—gdzie ty, Kajus, tam i ja, Kaja. Tam walka niechaj wre—obrońcy nie wpuszczą wroga, a tu, patrz—niewolnice niosą już róże do wieńców; patrz—czym nie ładna; czy moje pieszczoty nie nęcą ciebie, czym ci nie przysięgła: „gdzie ty, Kajus, tam i ja, Kaja!”

I stary satyr przedcedził przez spróchniałe zęby sakramentalne słowa: „gdzie ty, Kajus, tam i ja Kaja.”

Nad prastaremi księgami siedział uczony rabbi. Przez długie lata wsłuchiwał się w echa wiedzy i do-

Na pytania czy należy on do kościoła—odpowiada; „Tak,—należę do tego powszechnego kościoła który zdo-
bią imiona Buddy, Konfucjusza i Chrystusa“. Sit tibi
terra levis“ nasz Wielki Nauczycielu chylimy głowę przed
Twymi Prochami.

S. T.

2) Nowa szkoła.

Nowa szkoła nie uznaje *nakaza zwierzchności* jako
prawa obowiązującego i nie uznaje *kozy*.

Uczniowie sami składają szkolny *parlament*, ustana-
wiający prawa życia wewnętrznego, oparte na zasadzie
potrzeby, przez nich samych zrozumianej i odczuwanej, a
nauczyciele stanowią *ministerjum*. Oto jest cała prosta
budowa prawna szkoły i jeżeli zdanie dyrektora lub nau-
czyciela ma jednakże w oczach dzieci większe znacze-
nie niż zdanie współkolegi, to tylko na zasadzie wewnętr-
znej wartości pierwszego i tego olbrzymiego zaufania,
które mają uczniowie względem swych wychowawców. W
takiej atmosferze dziecko czuje odrazu, że nie jest pod-
władnym wszechmogącego naczelnika, a przeciwnie jest
równouprawnionym obywatelem, na którym spoczywa
odpowiedzialność za jego postępowanie wobec obywatel-
skiego sądu. Wyrabia się w dziecku nadzwyczajny szacu-
nek dla ustanowionych w ten sposób praw i postano-
wień i wtedy duma własna nie pozwala mu ich przekra-
czać. Wychowuje się nie niewolnik, usiłujący mniej lub
więcej oszukać swoich zwierzchników, a pan o swojej woli,
który samochcąc i świadomie stacza walkę z samym
sobą.

Jeżeli pomimo to zdarzają się przekroczenia, rozsą-
dzają się one koleżeńsko, a następstwem jest zwykle na-
znaczenie winowajcy towarzysza w postaci jednego ze
starszych uczniów, którego obowiązkiem jest wpływać na
małego przestępcę przykładem i wyższością moralną.

Na zebraniach parlamentu rozpatrują się też projek-

ty rozmaitych przedsięwzięć, n. p. budowa mostku na
rzece, oczyszczenie strumienia, wycieczka w góry i t. p.
Raz na tydzień odbywają się zebrania starszych uczniów
w celu rozważenia bieżącego życia politycznego i w ten
sposób rozwija się talent mówcy. Tak tworzą się po-
litycy, administratorzy, handlowcy, rolnicy, architekci,
prawnicy, przemysłowcy, i t. p. gospodarze swego kraju.
Etyczne wychowanie nie stoi bynajmniej niżej. Rozwijając
w jaknajszerszym znaczeniu naturalne zalety dziecka,
prowadzi się systematyczną walkę z jego złemi skłonno-
ściami, ale jak się ją prowadzi? Zwykle w szkole najwięk-
szą uwagę zwraca się na *drobne przestępstwa*, t. j. na bi-
jatykę, hałas, zajęcia postronne w czasie wykładu, ospa-
łość lub roztrzepanie, kaleczenie ławek, bicie szyb, za-
nieczyszczanie klasy i t. p.—I z tem także walczy nowa
szkoła. Przeciw nieuwadze walczy ona krótkością i
urozmaiceniem wykładu, a przede wszystkim samymi
jego charakterem, o czem autor mówi niżej.

Bijatykom przeciwstawia się racjonalną naukę bokso-
wania i fechtunku, struganiu mebli—dostarczanie pracy
dla rąk w stolarstwie, ślusarstwie, tokarstwie i rzeźbie.
Skłonnościom do alkoholizmu, gry hazardowej i przed-
wczesnym popędem płciowym przeciwdziała sam ustrój
szkoły. Dziecko nie znajduje tam gruntu na którym
mogłyby się rozwinąć jego nawet wrodzone w tym
kierunku skłonności. Wysoce higieniczny, urozmaico-
ny i pracowity sposób życia, jaki dzieci prowadzą nie po-
zostawia im czasu na rzeczy niepożądane, a w zdrowej,
silnej i zmęczonej fizycznie jednostce nie rozwijają się za-
rodki—zła, te dzieci zwyrodnienia, bezsilności i nudy.

Nie trudno zrozumieć że przy takim kierunku i urzą-
dzeniach nowa szkoła nie zna prawie *potrzeby kary*.

Takiem samym uwzględnieniem samodzielności i
twórczości ucznia odznacza się „nowa szkoła“ co do
systemu wykładowego.

Nauczyciel nie tłumaczy podręcznika, którego nowa

ciekań dawnego Egiptu i Chaldei, w genezę świata, przy-
swojoną przez sprytnych synów Izraela. Przed oczy za-
dumanego rabbi nasuwały się dni stworzenia, chaos, zie-
mia martwa i ciemna, pokryta zielenią i skąpana w
świecie słonecznym, ożywiona przez mnogie rzesze zwie-
rzęce, wreszcie człowiek—z ziemi powstałeś do ziemi
wrócisz.

Długie lata siedział uczony rabbi nad prastaremi
księgami—z ziemi powstałeś, do ziemi wrócisz. Z jakiej
ziemi? Oczywiście nie z piasku, bo piasek nie nadaje się
do lepienia. A więc—z gliny. Czy z gliny i z jakiej?
Długie lata rozważał to zagadnienie uczony rabbi, chwi-
lami jedynie odrywając się do drugiego—o jabłku, które
zgubiło pierwszych ludzi.

Szeroko rozeszła się sława uczonego, siedzącego nad
prastaremi księgami. Starzy i młodzi zaczęli gromadzić
się przed jego siedzibą; wreszcie utworzył się wielki tłum,
z którego setki palących pytań wrywało się przez ścia-
ny do uszu uczonego rabbi. O ziemię, o słońce, o gwiaz-
dy, o swą dolę i niedolę, o prawa i zwyczaje, o prze-
szłość i przyszłość, o życie i śmierć, chorobę i zdrowie,
o deszcz i suszę, o ciepło, o chleb, o piękno—o dużo,
dużo innych rzeczy pytał tłum.

Pytania coraz głośniejsze, coraz natarczywsze bu-
chały z tłumu, aż podniósł się uczony rabbi z nad pra-
starych ksiąg i wyszedł przed tłum. Tysiące zamieniły
się w słuch, a rabbi wśród głębokiej ciszy rzekł: Jam
jest uczony i mądry—człowiek był ulepiony z gliny; ja
wiem wszystko, wierzcie mi. Po chwili dodał: nie jedz-
cie jabłek—i zawrócił do domu. A tłum kornie schylił
głowy i powoli rozszedł się do swych siedzib, niosąc
wszędzie—jam jest mądry, nie jedzcie jabłek.

Błogosławieni ubodzy duchem—szepnął stary satyr
w stronę rabiego i tłumu, powtarzając słyszane gdzieś
zdanie i poszedł dalej.

Długo chodził satyr po ziemi, szukając ognisk rozpa-
lonych przez Prometeusza; nieraz zdawało mu się, że wi-
dzi zdaleka jasne błyski, lecz nigdzie nie mógł ich zna-
leźć.

Wreszcie ujrzał ogromny gmach o mnóstwie zakra-
towanych okienek. Co chwila zrywał się naksztalt ponu-
rego grzmotu brzęk żelaza, a przez kraty okien widać
było ręce ludzkie; jedne z nich, zdrowe i silne, wysuwały
się daleko przez kratę ku wolności, lub starały się wyla-
macć mocne pręty, inne, słabe i wycieńczone, zaledwie

szkoła wogóle nie przyznaje, i nie *zadaje lekcji*, pomaga tylko odnaleźć materiał surowy i pozostawia umysłowi ucznia usystematyzowanie i uogólnienie znalezionych danych. Sam bierze udział w tym procesie jako towarzysz, więcej umięjący i mogący lepiej odnaleźć to, co w danym razie jest potrzebnem.

Główną uwagę zwraca na to, aby obudzić zainteresowanie i wytworzyć materiał do pytań, wychodząc z zasady, że dziecko zainteresowane przedmiotem przyśwaja go sobie łatwiej i nierównie prędzej drogą pytań, niż *kując* z książki w najuczciwszy nawet sposób.

Potwierdza się tu zasada, gorąco uznawana przez tegoczesną filozofję, mianowicie—że: *praca rozumu nie może być przeciwną woli i wrogiem jej*. Rozum pracuje naprawdę tylko wtedy, kiedy znajduje pytanie w kwestji niezbadanej, a dla niego ciekawej, które pragnie zaspokoić. Niejasność jest nieprzyjemną przeszkodą i rodzi chęć wyjaśnienia. Taki sam proces odbywa się w mózgu człowieka wtedy, kiedy chce odnaleźć drogi mu, a zgubiony przedmiot, jak wtedy, gdy chce rozwiązać zagadkową a zajmującą go kwestję. (c. d. n.)

Z RÓŻNYCH STRON.

Schwytanie Załoga. W Zawichoście na poczcie schwytany został Stanisław Załog, oddawna ukrywający się służący Damazego Macocha, uczestnik zbrodni w klasztorze na Jasnej Górze.

Wydanie Damazego Macocha. Dnia 17 b. m. rano władze krakowskie wydały Damazego Macocha władzom rosyjskim, które natychmiast zarządziły przewiezienie przestępcy do Piotrkowa, gdzie przybył o godz. 6 po południu. Macoch jechał w oddzielnym wagonie, umieszczonym tuż za brankardem. Przestępcę konwojował kapitan Fiodorow, naczelnik straży ziemskiej w Ząbkowicach, który przyjął go z rąk władz austriackich. Macocha pilnowało 12 strażników i żandarmi. Jest on skuty w kajdany i ogolony. Z dworca przewieziono go do więzienia.

Choroba kardynała Puzyny. Stan zdrowia chorującego od dłuższego czasu kardynała ks. Puzyny pogorszył się.

dotykały żelaza, a wiele okien było pustych, albo takich, gdzie jedynie na chwilę ukazywała się dłoń podobna do kikuta i, ześlizgując się po kracie, nikła w ciemnej otchłani, z której dochodził ponury brzęk łańcuchów.

Zwrócił się stary satyr do człowieka pilnującego gmachu, by zapytać o przeznaczenie tego domu, lecz cofnął się, bo znalazł odpowiedź na pytanie, które kierowało jego wędrówką po ziemi.—Ludzkość jest również więzieniem, a w każdej celi uwięziona jest Myśl ludzka, która targa swoje okowy, sili się złamać pręty kraty, lub, osłabła, zaledwie wspiera się na nich; a są i puste okna w tych celach, gdzie Myśl już zamarła. Prometeusz, uwolniony z łańcuchów przez Heraklesa, wszędzie rozpala ogniki, lecz coraz to nowych trzeba Herkulesów by stargać okowy, w które sami ludzie od wieków więżą dar Prometeusza, jak ongi Zeus ich dobroczyńcę. Zdarza się, że łańcuchy i kraty pękają, a płomień Myśli ludzkiej, wydostawszy się na wolność, potężnie bucha w niebo i w świetle jego ponuro zarysowuje się straszne więzienie, do którego celek przez kraty na chwilę dostaje się radosne światło, lecz najczęściej promienie światła odbijają się tylko od krat—i te właśnie odbłyski zwozdiły starego satyra w jego poszukiwaniach. Sg.

K R O N I K A.

W Czytelni Naukowej dziś referat p. Niklewskiego p. t. „Jan August Kisielewski“.

Ze Szkoły. D. 18 b. m. odbyło się zebranie Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej Suwalskiej wraz z założycielami. Podczas zebrania zatwierdzono sprawozdanie z wydatków za rok ubiegły i uchwalono środki dalszego istnienia Szkoły. Następnie w celu wzmocnienia kontaktu między Szkołą a jej założycielami uchwalono utworzenie instytucji patronatu, do której powołano pp. Tomasza Wolskiego, prezesa Dyrekcji Tow. Kred. Ziemskiego, Stanisława Staniszewskiego i Jana Schmidta. Do obowiązków patronatu będzie należał nadzór nad zbieraniem i wydatkowaniem funduszy szkolnych, oraz wspólne z Radą Pedagogiczną rozstrzygnięcia kwestji szkolnych—przy czem członkowie patronatu na sesjach Rady Pedagogicznej będą korzystali z prawa członków z głosem doradczym.

Z Towarzystwa Rolniczego. D. 19 b. m. odbyło się ogólne zebranie Towarzystwa Rolniczego, połączone z obchodem pierwszego dziesięciolecia od czasu założenia Towarzystwa. Zebranie otworzył wice-prezes p. Adolf Świda mową, poświęconą ocenie działalności Towarzystwa w ubiegłym okresie. Treść mowy przytaczamy dosłownie na str. 1.

Po przejrzaniu spraw bieżących i balotowaniu nowych członków zostały odczytane referaty sprawozdawcze: przez p. Joachima Gallerę o rezultatach stosowania nawozów sztucznych na polach doświadczalnych; przez p. Bronisława Kunata o wrażeniu z wystawy w Szawłach i przez p. Konarskiego z Dowiaciszek o znaczeniu gospodarstwa inwentarzowego. Następnie przystąpiono do wyboru prezesa, wice-prezesa i 4 członków rady. Na prezesa wybrany został jednogłośnie p. Adolf Świda, na wice-prezesa—także jednogłośnie—p. Ignacy Korewo, na członków do rady większością głosów pp. Romuald Janiszewski i Adam Modliński (ponownie,) Kondratowicz i Kazimierz Aufszlag.

Nazajutrz, w niedzielę, odbyło się zebranie hodowców wraz z przybyłym z Warszawy inspektorem hodowlanym. Działalność związku rozpoczęła się z dniem 21 listopada.

Dnia 19 b. m. w lokalu Towarzystwa Rolniczego odbyło się drugie zebranie drugiego Koła Ziemianek ziemi suwalskiej. Posiedzenie miało się rozpocząć o g. 10^{1/2} lecz z powodu opóźnienia wielu z członkiń zaczęto obradować po g. 12. Pań przybyło kilkanaście. Przewodnicząca koła p. W. Modlińska wprowadziła na zebranie p. G., wchowanice szkoły p. Plater, jako proponowaną kierowniczkę utworzyć się mającej szkoły gospodyń w Szwajcarji.

P. Modlińska wiele trudów, zabiegów i prac włożyła zbierając dane o szkołach tego typu. I podobno wszędzie w kraju idą i rozwijają się one doskonale. Jakkolwiek więc niektóre z pań w naszej gubernji nie przewidują dobrych rezultatów i dosyć zniechęcająco i pesymistycznie odnoszą się do zakładania tej szkoły, a raczej kursów gospodarczych, większość zebrania postanowiła przezwycięzać wszelkie trudności i bądź co bądź kursa utworzyć. Kursa na swoje imię utworzy p. G., lecz, by

egzystować i rozwijać się mogły, ziemianki otoczyć je mają moralną i materialną opieką. Kursa trwać mają 2 lata i wtedy uczenica dostaje świadectwo. Po roku osiąga się też duże korzyści oznajmiając się z kuchnią, mlecznictwem i ogrodnictwem. Oplata wynosi 60 rb. rocznie z utrzymaniem. Przy odpowiednim rozwoju szkoły ma być założona pralnia. Według zdania pań, które badały warunki na miejscu, Szwajcaria jest najzupełniej odpowiednim terenem do tego rodzaju kursów — pozatem mieszkanie i piwnice doskonale co ze względu na zamierzone gospodarstwo i przetwory mleczne jest ogromnie ważnym, a bliskość miasta i możność zbytu daje wszelkie nadzieje, że szkoła pójdzie — będzie wytwarzać dzielne pracownice i gospodynie, których brak odczuwa się na każdym kroku. Gdy jeszcze na pierwszym planie i jako dewiza stanąć ma czystość i porządek trzeba nietylko życzyć jaknajlepszemu rozwojowi szkoły lecz za przykładem ziemianek przyjść jej w miarę możliwości z pomocą. Kontrakt z p. Rukartem, właścicielem Szwajcarii zawarto na lat 6.

Raut na wpisy dla niezamożnej młodzieży Szkoły Handlowej. W ubiegłą sobotę, d. 19 b. m., w sali klubu odbył się staraniem grona osób raut-koncert, urządzony na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Licznie zebrana publiczność ze sfer ziemiańskich i miejscowej inteligencji zasiadła przy stolikach, rozrzuconych po całej sali, gustownie na ten dzień przybranej roślinami cieplarnianymi i żywymi kwiatami.

Na program składała się: komedia Caralatto'ego p. t. „Córka Jęftego“, śpiew wysokocenionej w Warszawie, utalentowanej artystki estradowej pani Comte-Wilgockiej, oraz obrazek sceniczny „Cztery margrabiny“. W „Córce Jęftego“ sympatyczną postać Emmy odtworzyła z właściwym sobie wdziękiem p. H. Gąsiorowska, zyskując szczerzy poklask za grę, pełną werwy i finezję w traktowaniu roli. Reszta wykonawców, w osobach pani Gromadzkiej i pp. Kwiczali i Trzcinińskiego, dzielnie jej sekundowali w rolach baronowej, doktora i Marjusza.

Pani Adela Comte-Wilgocka wykonała cały szereg pieśni polskich Noskowskiego, Żeleńskiego, Karłowicza, oraz kilka francuskich berżeretek XVIII w. Wysoki poziom artystyczny, piękny o rozległej skali i szlachetnym brzmieniu głos, subtelne z pietyzmem traktowanie utworów budziły szczerzy zapal zgromadzonego ogółu. To też darzono artystkę rzęsiestymi oklaskami, bisom końca nie było i pani Comte-Wilgocka zmuszoną była wykonać niemal podwójny program. Pani C. Wilgockiej należy się serdeczna wdzięczność od młodzieży szkolnej za jej czynność i poniesione trudy. Skromnym wyrazem tego uznania było wręczenie od Szkoły przez młodzież na odjeździe, na dworcu wiązanki żywych kwiatów. Na zakończenie widowiska dano wdzięczny obrazek „Cztery margrabiny.“

P. H. Kwiczala wypowiedział wizję poety, w trakcie której z ram obrazów wyszły powiewne postacie margrabiny, by drzy dźwiękach szpinetu odtańczyć menueta.

Wdzięczność postaci lekkość tańca i barwność kostjumów tak się podobały publiczności, że zgrabne wykonawczynie w osobach pani Janowej Zawadzkiej, oraz panien Knarskiej, Ptakówny i Radlińskiej musiały piękny taniec pśwtóżyć.

Po przedstawieniu publiczność tłumnie podążyła do wirtownie urządzonych namiotów, gdzie zaproszone panie sprzedawały zimne zakąski oraz napoje.

Po raucie rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się do rana.

St. T.

Sprawozdanie kasowe z rautu na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Dochód: z biletów — 336 rb.; z kiosków — 657 r. 86 k.; nadesłali pocztą lub złożyli w Redakcji: pp. A. Comte-Wilgocka — 50 r., W. Gawroński — 25 r., J. Kassakajtis — 5 r., J. Mórański — 2 r., Wietcki — 3 r., Jaroszewicz — 10 r., Kuczewski — 1 r. 60 k., A. G. — 3 r., Halicki — 2 r., Smolska — 10 r., Preuss — 1 r., H. Tyszkiewicz — 2 r., F. Gałdziewicz — 5 r., Zmitrowicz — 3 r., Palicka — 1 r. 50 k., Wolski z Marjampola — 3 r., T. Urbanowicz — 2 r., Bieńkowski — 6 r., Barowie — 3 r., Jacyńska — 3 r.; ze sprzedaży resztek trunków — 4 r. 25 k. Ogółem dochód **1139 rb. 21 k.**

Rozchód: napoje i trunki — 195 r., nauka tańca — 10 r., afisze, programy z rozklejeniem — 8 r. 50 k., kwiaty dekoracyjne i żywe — 19 r. 10 k., nastrojenie fortepjanu — 2 r., p. A. Comte-Wilgockiej — 100 r., froterka — 5 r. 50 k., wynajem szkła — 2 r. 70 k., druk zaproszeń, marki, depeze, marki stempłowe — 14 r. 56 k., cukiernie — 9 r. 65 k., akcyza — 3 r. 75 k., za prawo wystawienia sztuk, przepisanie i cenzurę — 13 r. 50 k., za dostarczone produkty do bufetów — 9 r. 80 k., za tapety i ognie sztuczne — 2 r. 70 k., restaurarowi za ustąpienie bufetu 40 r., wynajem sali — 25 r., za urządzenie sceny — 7 r. 50 k., oświetlenie sali — 12 r., orkiestra — 50 r., T-wu Dobroczynności za dekoracje — 3 r., wynajem mebli 1 r. 20 k.; razem rozchód — **583 r. 36 k.**

Wpłynęło 1139 rb. 21 kop., wydano 583 rb. 36 kop. — dochód netto **555 rb. 85 kop.**

Podziękowanie. Zarząd Szkoły Handlowej składa niżej serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy łaskawie zajęli się urządzeniem rautu na wpisy dla niezamożnej młodzieży oraz bezinteresownie zaopatrzyli bufety podczas zabawy.

Z Tow. Wzajemnego Kredytu. D. 20 c. m. w sali Dyrekcji T-wa Kred. Ziem. odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu celem wyboru reprezentantów na przyszłe trzecielecie.

Lekcje gimnastyki rytmicznej. Gimnastyka rytmiczna, nie mówiąc już o zagranicy — zaczyna wkraczać i do nas. Na zjeździe muzyków we Lwowie postanowiono wprowadzić ją do wszystkich uczelni muzycznych, a w styczniu sam Dalcrose ma przyjechać do Warszawy z odczytem i stosownymi pokazami. Dla udzielenia kilkunastu lekcji gimnastyki rytmicznej według metody Dalcrose'a ma przybyć w początkach stycznia p. A. Wróblewska z Grodna, która w tym roku, w czasie lata przebywała dłuższy czas w Paryżu, gdzie pod kierunkiem d'Udine'a pogłębiła swoją umiejętność i dziś zbrojna wiedzą nabytą paroletnim doświadczeniem chętnie przyjechałaby do Suwałk, gdyby znalazło się tu grono amatorów.

Za cały kurs dwutygodniowy chciałaby mieć po 6 rb. od osoby. Jeżeli 10 osób zapisze się suma ta pokryje koszt podróży i utrzymania dwutygodniowego. Na lekcje mogą się zapisywać osoby bez różnicy płci i wieku. Jako warunek sine qua non — wymagana pewna reforma obuwia, a mianowicie sandały bez obcasów i

jaknajkrótsze spódniczki albo pantalone dla kobiet, dla mężczyzn zaś—ubranie sportowe.

Dobra Aleksota i Freda, własność p. Stanisława Gawrońskiego nabył na licytacji w Sądzie Okręgowym dnia 21 listopada r. b. za sumę 332500 rb. plenipotent przemysłowca kowieńskiego Tylmansa p. Lesz. Sprzedaż tych dóbr będzie połączona z krzywdą wielu właścicieli, którzy w dobrej wierze nabywali kawały ziemi, obciążonej długami, nie przewidując, że mogą być z czasem wyłączeni przez nowonabywców.

Spadek. Ministerjum spraw zagranicznych nadesłało gubernatorowi suwańskiemu 62 rb. 90 kop. pozostałe po śmierci właściciela ze wsi Kobiżów, zmarłego w grudniu roku 1909 w Insterburgu.

Zabójstwo. D. 18 b. m. w południe w Suwałkach, na ulicy Zarzecze (koło tatarskich mogił) na powracającego do domu od wojskowego naczelnika [nowoprzyjętego rekruta Wincentego Zdaniuka napadło dwóch złoczyńców, parobcy—dorożkarski Aleksander Jasiulewicz i monopolowy—Piotr Mazur, którzy kołami pobili Zdaniuka tak silnie, iż Z. przewieziony w stanie nieprzytomnym do szpitala wojskowego w kilka godzin zmarł. Zabójców aresztowano i osadzono w więzieniu.

O F I A R Y :

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Ks. Simonajtis—3 r., ks. Świątkowski—2 r., ks. Maciukiewicz—1 r., ks. Girdowski—1 r., ks. Polukajtis—2 r., ks. X. —2 r., p. Maksymiljan Dąbrowski—10 r.

Pp. Joachim Gallera—150 r., Br. Rydzewski—25 r., Antoni Rajs—15 r., Władysław Kondratowicz—30 r., Kulesza—15 r., Tadeusz Rekosz—25 r., Stefan Gieysztor—25 r.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Zamiast bytności na raucie w dniu 19 b. m. pp. Tadeuszostwo Urbanowiczowie—2 r., Bieńkowscy—6 r., p-ni J. Palicka—1 r. 50 k., Władysławostwo Staniszewscy—3 rb.; z Wytkowszek: pp. Barowie—3 r., Jacynowie—3 r.

Ogłoszenia.

Do Warszawy przejazdu zbyteczne.

Załatwianie sprawunków w firmach rolniczych, handlowych, przemysłowych, interesów w biurach, zleceń u osób prywatnych.

1—6 **Warszawa, Rakowski, Żórawia 45.**

LECZNICA DLA POŁOŻNIC

przyjmuje panie na czas słabości, czekające kuracji, w razie potrzeby sekret zachowany. Ceny najniższe.

W Warszawie, Mokotów, Nowo-Aleksandryjska № 23,

telefon 10—57.

№ 59154—8—12

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

Poszukuje

się osoby w średnim wieku do zarządu domem w willi pod Suwałkami.

Zgłaszać się: ulica Główna, dom Złotnickiej № 96.

DLA KASZLĄCYCH i OSŁABIONYCH EKSTRAKT i KARMEŁKI „LELIWA”

W WARSZAWIE, ZIELNA 21 TEL. 59-54 SPRZEDAŻ W SKŁADACH APTECZNYCH I APTEKACH WYSTRZEGAJ SIĘ NAŚLADOWNICTW ZWRACAJĄC UWAGĘ NA MARKE FABRYKI NA OPAKOWANIU

4—8

FORTEPIJANY,

PIANINA pierwszorzędnych fabryk.

Sprzedż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,
Warszawa, Nowy-Świat 70.

6—26

„KOFFONELLI” prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



Powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już od wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żółtą, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynałazł napój „KOFFONELLI”, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli” otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten

zmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli” jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli”, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli” mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa.

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 9—30

NA GWIAZDKĘ!

wysyłamy:

- 1) Za 2 rb. gotowa marynarka zimowa, trwała i praktyczna w noszeniu, niezbędna dla każdego.
- 2) Za 2 rb. 25 kop. gotowe spodnie z eleganckiego i trwałego materiału, zrobione podług ostatniej mody.
- 3) Za 2 rb. 35 kop. gotowa damska spódnica wierzchnia, z angielskiej materj. „Gloria”, przybrana guzikami i sznurkami, we wszystkich kolorach.

Za przesyłkę opłaca się od 1—3 przedmiotów 55 kop., na Syberję—różnicę wagi. Jeżeli towar nie przypadnie do gustu—pieniądze zwracamy w całości. Uprasza się o przysłanie miary: długości i objętości w pasie.

Adres: **ŁÓDŹ** M. 19, do fabryki: „A. MARGULES”.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

6--6

Każdy żądający otrzyma **BEZPŁATNIE** paczkę, zawierającą pewny **ŚRODEK** przeciw **REUMATYZMOWI** i **PODAGRZE**,



Wskazywanie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możliwość licznym zastępom chorych skorzystać zeń.



Zespoleczająca uformacja rąk podczas zwykłego chronicznego reumatyzmu stawów. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiełem na **REUMATYZM** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środka tego przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, niemogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻADAM ŻADNEGO HONORARIUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż **W. P.** życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się **W. P.** potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zubożać się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, ofrankowanych marką 4 kop. do

M. E. Trejser, 149, Bangor House, Shoe Lane, E. C. London, England.

PIĘKNOŚĆ TO POTĘGA!



MYDŁA ks. KNEIPPA

z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykietą. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumerje.

Na **PIĘGI, PRYSZCZE, WĄGRY-mokre** i suche **LISZAJE, KROSTY** i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpo-wszecznionego i uznanego przez powagi lekarskie

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

Niniejszem podajemy do powszechnej wiadomości, że firma Tow. Akc.

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

przestała być naszym agentem do sprzedaży naszych siewczarni, śrótowników i innych maszyn.

Wyłącznym naszym reprezentantem na Królestwo Polskie i ościenne gubernje Cesarstwa jest firma

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska,

której składy zaopatrzone są zawsze w bogaty asortyment wszelkich naszych maszyn do przygotowywania paszy. Licznym przyjaciółom i odbiorcom naszych maszyn w Polsce w ciągu długiego szeregu lat wyrażamy podziękowanie za dotychczasowe względy i mamy nadzieję, że nadal zamówienia swe będą nam powierzać wyłącznie przez firmę **ALFRED GRODZKI**.

E. H. BENTALL & Co Ltd.

6

Heybridge, Maldon, Essex, England.

Adwokat. Warszawa, Wilcza 18.

Sprawy karne—cywilne. Przyjmuje do 11-ej i 5—7 pop. Niezamożnym ustępstwa.

Jedyny dostawca

w SUWALKACH

H. BURAN

Główna 46.

Naprzeciw kasy gubernjalnej.

OMEGA i

skład główny rozmaitych zegarów genewskich fabryk, ściennych i kieszonkowych wszelkich fasonów.

Wyroby złote i srebrne, a także frażetowskie.



2-12

Dla bydła, trzody chlewnej i koni

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców



domieszka do paszy

V I S

Przez swój wyjątkowy skład **Vis** 1) zwiększa wagę i tuczy, 2) wzmacnia kości i zwiększa siłę, 3) zwiększa wydajność mleka u krów, 4) zapobiega chorobom.

Marka fabryczna. **Vis** przy stałym użyciu daje zdrowe, silne i tęgie okazy.

Dostać można w składach rolniczych i aptecznych.

**Fabryka preparatu „VIS”
Inżynier Stefan Goldbaum,**

**Warszawa, Złota 46.
Tel. 110-32.**